

189 1402
W NASZEJ SPRAWIE

J. Grabiec.

Debrowski Józef.

Kwestja Polska

w ciągu stu lat.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

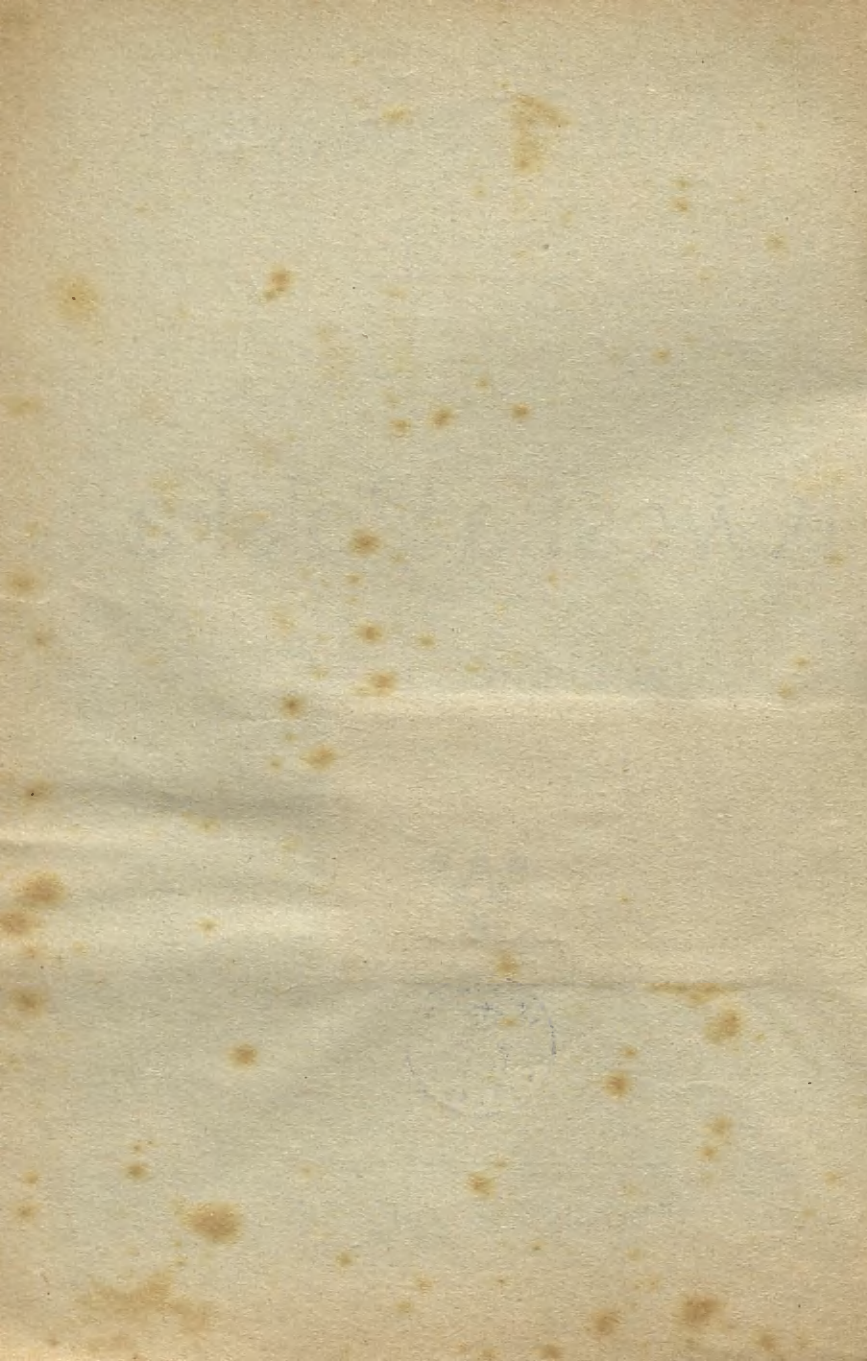
Nr 1046



WŁOCK :: R. 1915.

Wn Arch.

181/36



„Wojna Polska”

po stuletnim przeciwko Polsce
przymierzu.

„Wojna Polska“. Nazwa ta, tak często i głośno powtarzana w Europie całej — brzmi dość dziwacznie dla ucha dzisiejszych pokoleń, przyzwyczajonych do ignorowania polaków przez wszystkich, od concierge’a paryskiego, wzruszającego ramionami na żądanie meidunku, jako polaka, a nie „austriaka“, „rosjanina“ czy „prusaka“, aż do prezydentów międzynarodowych zjazdów naukowych, gdzie polscy uczeni zmuszeni wywalczać przebojem prawo nazywania się polakami.

Dziwnie Polska znikła w pojęciach narodów współczesnych, za ową pajęczyną przez politykę wieku całego wytworzoną. Co gorsza, gdy polityka znów z kolei sprawę polską na porządek dzienny przywołała, wzywając polaków do broni przed rozpoczęciem walk krwawych na terenie polskim, znów tę Polskę zaczęto traktować dziwacznie. Sprawę polską usilnie starano

się sprowadzić na stopień kwestji wewnętrznej każdego z poszczególnych państw rozbiorowych, ignorowano wręcz fakt istnienia dwudziestomiljonowego narodu, traktując ten naród jako jakichś basków, czy ulsterczyków, zapominano zupełnie bogatą historyczną przeszłość i polityczne tradycje Polski, jej prawo do własnego państwa i prawo stanowienia o swoim losie.

I gdybż tak robili wyłącznie cudzoziemcy, lub dyplomaci! Niestety, nasi oficjalni politycy, publicyści przygodni, i niepowołani rzecznicy — poszli tymże samym torem. Międzynarodowy charakter kwestji polskiej, uznawany za pewnik przez dawne pokolenia, co jeszcze patrzyły na konkretne państwo polskie, i uznawany przez dzisiejsze czynniki miarodajne, jak widać wyraźnie z odezw naczelnych komend armji walczących, w sierpniu r. z. wydanych—dziwnie jest jakoś zapoznawany powszechnie u swoich i obcych.

A przecież Sprawa Polska jest kwestją międzynarodową, już choćby dla tego, że 20 kilka milionowy naród nie może być sprowadzony na stopień jakichś ulsterczyków, czy basków. Jest ona międzynarodową i międzypaństwową — bo rozbiory Rzeczypospolitej wywołały doniosły w skutkach przewrót w stosunkach międzypaństwowych Europy Środkowej. Stworzyły one jeden z najtrwalszych w dziejach sojuszów—przymierze

moocarstw rozbiorowych, co przeobraziło mapę Europy w treści, decydowało w sprawach europejskich w ciągu stu lat. Z obecną zaś wojną sprawa polska niewątpliwie jest silnie związana, już choćby dla tego, że prowadzona jest na terytorjum polskim, że trzeba coś będzie zrobić z terytorjami, które dziś przechodzą z rąk do rąk, i wreszcie—że toczą ją właśnie moocarstwa, spojone dotąd sprawą polską, niby według słów Fryderyka Wielkiego — komunją, wspólną dla lutra, schyzmatyka i katolika, a które dziś i później, muszą być sobie wrogami.

O ile chodzi o stosunki międzypaństwowe, to obecna wojna jest ostateczną bodaj likwidacją stosunków i ustroju, stworzonych przez Kongres Wiedeński w r. 1815. Był to ostatni kongres, obradujący w sprawach Europy całej—następne (w Akwizgranie, Opawie, Weronie, Lublanie, i późniejsze—Londyńskie konferencje i kongresy: Paryski i Berliński) roztrząsały i decydowały wyłącznie sprawy, na czasie będące, lub też tyczące się powikłań lokalnych—przeważnie Bałkańskich. Dodajmy, że podstawą i ostoją regime'u, przez Kongres Wiedeński stworzonego, było Święte Przymierze, na sojuszu austro-prusko-rosyjskim ufundowane.

Życie narodów zmieniło się zasadniczo w ciągu minionego stulecia. W Wiedniu—monarchowie dzielili europejskie kraje i narody bez

względu na ich zdanie lub interesy, dziś w tej samej Europie niema państwa, któreby nie było rządzane „z woli ludu“. Włochy i Niemcy były to jedynie „gieograficzne pojęcia“, dziś—są to mocarstwa jednolite i decydującą odgrywające rolę na świecie. Sporo państw znikło na zawsze, sporo nowych powstało... Odgrzebała się z ruin słowiańszczyzna południowa i Austria przeobraziła się najzupełniej, choć obecny jej monarcha przejął rządy bezpośrednio od Metternicha, co był *spiritus movens* Kongresu; cały wreszcie ustrój, za ugruntowany mocno tam uznany, zmienił się wielokrotnie — zmieniły się pojęcia, traktaty, przymierza...

Jedno pozostało nietknięte: sojusz rosyjsko-prusko-austriacki, na krzywdzie polskiej oparty. Trwał on mocno — całe stulecia, zwyciężając wszelkie przeszkody, aż wreszcie obecnie wśród niesłychanej katastrofy europejskiej — rozleciał się w kawałki. Niezmienne od wieku przeszło sojusznice — mocarstwa, jak gdyby za zrzędzeniam Nemezis dziejowej, krwią obfitą najdzielniejszych swych synów zlały gnębioną przez siebie Polskę.

Miedzy sprawami, jakie Kongres Wiedeński miał do rozstrzygnięcia, bezwątpienia jedną z najtrudniejszych była kwestja polska. Rozbiory, zdawało się — raz na zawsze wymazały imię polskie z szeregu państw i narodów. Traktat

Petersburski 1797 r. między Austrią, Prusami i Rosją zawarty, zobowiązywał wszystkie te trzy mocarstwa do solidarnej i bezwzględnej walki ze wszelkimi próbami restytucji Polski. Rachuby te jednak już po latach 10 niespełna zawiodła żywotność polaków. Powstania zbrojne w Polsce etnograficznej z pomocą Napoleona stwarzają Księstwo Warszawskie. Księstwo to, dzięki zbrodniczej wręcz niezaradności rządu, spekulującego na restytucję Królestwa Polskiego w granicach 1772 r. pod opieką Rosji, zostało przed Kongresem bez wystrzału niemal zajęte przez Rosję. W chwili obrad wiedeńskich całą duszą stało ono przy cesarzu Aleksandrze, obiecującym wskreszenie Królestwa Polskiego. Widmo jednak potężnej Polski, złączonej z Rosją, groziło zagładą Austrii — zupełnem zaś zniweczeniem równowagi europejskiej było dla całej dyplomacji europejskiej.

Zręczna polityka Metternicha i Aleksandra I zdołała sprawę Polski załatwić kompromisowo. Kongres zatwierdził rozbiory państwa, uznał jednak prawa narodu w granicach 1772 roku do własnego rozwoju kulturalnego i własnej reprezentacji narodowej. Królestwo Polskie, obiecane przez Aleksandra I polakom, skurczyło się do $\frac{2}{3}$ części Polski etnograficznej — z zastrzeżeniem rozszerzenia granic jego od strony Litwy.

Kwestja polska, zdawało się, została za-

łatwiona i w pierwszych po kongresie latach nie było jej wcale.

Królestwo Polskie, obdarzone liberalną konstytucją, pod energicznym rządem ludzi, co jak Drucki-Lubecki, lub Stanisław Potocki, czy Staszyc, umieli wykrzesać wszystkie siły z narodu do pracy kulturalnej w krótkim czasie doszło do niesłychanego rozkwitu, wetując w zupełności straty podczas wojen napoleońskich poniesione i promieniując na Litwę, Ruś i dwa inne zabory. Irredenta polska nie istniała na razie „Polacy — starszy Rosjan pobratymiec — nie zdolni są być waszemi niewolnikami, ale są przygotowani stać się waszemi braćmi” — mówił moskalom — ojciec demokracji polskiej i patriota nieposzlakowany — Staszyc. „Chcę Was wszystkich połączyć: Litwę, Podolę, Ukrainę” — mówił publicznie polakom Aleksander I. Faktycznie, dawne W. Ks. Litewskie, z wyjątkiem Połocczyny i Mohylewsczyny, zaczęło zwolna być przygotowywane do połączenia z Królestwem Polskiem.

Ta właśnie nadzieja połączenia w jedno rozdartego narodu, tak samo wtedy jak i dziś, otumaniała umysły polaków entuzjazmem dla „Wskrzesiciela Polski”, podeptanie tych nadziei było pierwszą kością niezgody między narodem i królem, gdy ten pod naciskiem nacjonalizmu rosyjskiego od swych zamiarów odstąpił.

Długie zresztą pożycie wspólne dwóch od-

wiecznych wrogów, mających całą moc spraw do załatwienia, było wręcz niemożliwe. Sam związek konstytucyjnego Królestwa z despotyczną Rosją, W. ks. Konstanty i Nowosilcow, na tle konstytucji, reakcja świętego przymierza i jej konieczna przeciwwaga—spiski, stwarzały sytuację nad wyraz niebezpieczną. Powszechna nieomal zgoda z losem, panująca w Polsce po Kongresie Wiedeńskim, przeszła w żywiołowe wręcz dążenie do odbudowania Polski w granicach 1772 roku.

Iskra wreszcie na prochy nagromadzone padła. Słabiuchny spisek podchorążych, niezdarny wybuch 29 Listopada 1830 r. wywołały wojnę Królestwa Polskiego z Rosją. W Styczniu 1831 r. sejm zrywa unję z Rosją. Po ośmiomiesięcznej walce armja polska zostaje wyparta za granicę, Królestwo Polskie zawojowane przez Rosję.

Kwestja polska stanęła znów na porządku dziennym polityki europejskiej.

O jaką Polskę wówczas chodziło? O co walczyli polacy i czego obawiała się dyplomacja europejska?

„Polska sprawa—pisze Maurycy Mochnacki 20 Sierpnia 1831 r.—jestto dzieło odzyskania, jestto restauracja i akt narodowej pamięci, z długiego przebudzony letargu... Czemże powstajemy? czy tą Polską, której widzenie autorowie dziwolągów politycznych w snach swoich mie-

wają? Czy ową starą Polską, która niegdyś w rządzie europejskich mocarstw niepoślednie zajmowała miejsce“?

Wówczas pod tym względem nie było żadnej wątpliwości. Gdy zawiodła kombinacja polityczna państwowości polskiej, zjednoczonej z Rosją, na porządku dziennym stanęło wskrzeszenie państwa polskiego w granicach 1772 r. Innej zresztą Polski nie znano. Żyli jeszcze dawnej Polski obywatele; nią właśnie rozporządzał się Kongres Wiedeński, przywrócenie jej, a nie czego innego — było celem ówczesnych irredentystów polskich! O takiej Polsce zresztą myśleli i mówili, zarówno przedstawiciele dyplomacji ówczesnej, zwalczając takową, o takiej również, żądając jej odbudowania, mówiła liberalna i rewolucyjna Europa, od Mazziniego, Marxa, czy Herzena, do Gagera, Kossutha lub Garibaldiego. Wszelkie od tego ideału odstępstwa, jak choćby emigracyjne powoływanie się na traktaty Wiedeńskie ks. Adama Czartoryskiego, uznawano za zdradę. Próby częściowej restytucji dawnej Polski, lub stworzenia państwa polskiego w innej postaci, że wspomnimy tu poważnie pomyślany i wysunięty podczas wojny Krymskiej plan stworzenia państwa polskiego w granicach Polski etnograficznej, popierany przez dyplomację angielską, oraz liberałów angielskich z Bethmanem Hollwegiem na czele —

traktowane były przez opinię publiczną w Polsce, jeżeli nie wrogo, to bardzo nieufnie.

I trzeba dodać, że ten ideał polityczny — restytucja Polski dawnej — był wówczas powszechnym u wszystkich żywiołów, „naród“ w tym czasie reprezentujących.

Kościół polski widział w najmniejszym uszczupleniu tego ideału klęskę katolicyzmu, szlachta jednak polską była i jednak doniosłą rolę odegrała w Wielkopolsce, Krakowskim, na Litwie, czy Ukrainie, demokracja szlachecka wreszcie, jeżeli nawet głosiła: „wszystko dla ludu przez lud“, to w gruncie rzeczy, wzywała ten lud „dwudziestomiljonowy Polski, Litwy, Rusi“ na ostatnią pańszczyznę dla dawnej Polski szlacheckiej.

Nadszedł wreszcie czas próby. W latach 1861—4 po raz ostatni sprawa polska była rozstrzygana na polu bitwy i na stołach gabinetów dyplomatycznych. Wyczuwający zmiany Wielopolski — postawił kwestję autonomji Królestwa Polskiego, nie tykając Litwy i Rusi. Wygrał narazie w Petersburgu — przegrał u swoich. „Jako polacy, wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać będziemy mogli... gdy Ustawą Zasadniczą przy wolnych instytucjach złączone będą wszystkie prowincje, Ojczyznę naszą składające. Dzielić miłości nie możemy: Ojczyznę naszą całą stawiamy w granicach, jakie jej Bóg zakreslił, a

tradycje historyczne przekazały“ — pisała umiarkowana szlachta w „Mandacie“ Zamoyskiemu. Jednomyślnym z nią był co do Litwy i Rusi „Archanioł Rewolucyi“ — Mierosławski, prawdziwie czerwone widmo dla każdego szlachcica. Wreszcie, programowe orzeczenie Rządu Narodowego latem 1863 r. w odmęcie walki zbrojnej i rozpraw dyplomatycznych w kwestji polskiej głosi: „Polska bez granic przy Dźwinie i Dnieprze, to jest bez granic jej cywilizacyjnej i historycznej roboty jest niemożliwą. Taka Polska byłaby bez posłannictwa, bez ideału historycznego, bez duszy naszej“... Kazano bić się w Mohilewszczyźnie, na Ukrainie w myśl hasła: krew przelana granice przyszłej zmartwychwstałej Polski oznaczy, w zupełnej pewności, że cała dawna Rzplita — Polska, Litwa i Ruś w niezmienionej swej postaci z grobu niewoli zmartwychpowstaną.

Widmo zaś tej Rzplitej sen płoszyło z powiek mocarstw rozbiorczych, żywo, nie zawsze jednak, zainteresowanych w utrzymaniu status quo, stworzonego przez rozbiory Rzplitej.

Najmniej stosunkowo w utrzymaniu tego status quo była zainteresowana Austria — to też i jej stały wrogi względem sprawy polskiej stosunek, wypływał raczej z legitymizmu względem swych, w sprawie polskiej, sprzymierzeńców, niż z interesów państwowych Austrii. To

też podkreślić trzeba, że, o ile Austria była przeciwniczką bezwzględnej restytucji Rzplitej — co choć odwieczna Austrii sojuszniczka, nie mniej odwieczną była rywalką tejże, jako państwo, skupiające pod swym sztandarem mniejsze narodowości Europy środkowej, to znów, gdy na porządku dziennym stała kwestja polska w innej postaci — stworzeniu np. Polski w granicach etnograficznych — Austria robiła bardzo daleko idące ustępstwa. Zabór zresztą austriacki — polsko-ruskie Królestwo Galicji i Lodomerji, którego sam tytuł zdradzał pewne ambicje ruskie, mógł być conajmniej jednym z krajów dziedzicznych dynastji, a nigdy ostoją restytucji Rzplitej. Odwieczne zaś tradycje Habsburgów, wspólność wyznania i kultury, no i możliwa w wielu wypadkach rywalizacja Austrii z Prusami i Rosją, nakazywały przeobrażonej Austrii raczej przyjazne niż wrogie względem polaków stanowisko. Że tak nie było — konsekwentnie — winą tu raczej rutyny, niż czego innego.

Żywiej już w sprawie polskiej były zainteresowane Prusy. Wskrzeszenie Rzplitej z Gdańskiem, byłoby dla Prus cofnięciem ich dziejów do czasów Wielkiego Elektora i zmarnowaniem wysiłków i krwi pokoleń całych, oraz utratą blisko $\frac{1}{4}$ ówczesnego obszaru państwa, utworzenie zaś państwa polskiego w granicach etnograficznych, wzmogłoby polskość w Prusach Wscho-

dnich i Zachodnich, na Śląsku, stawiając na porządku dziennym kwestję Poznania i Gdańska, toż samo groziło, w razie nawet autonomji Królestwa Polskiego czy Galicji. Stąd też ta konsekwencja antypolskiej polityki pruskiej, zrozumiała zupełnie, w okresie lat 1815—66, zanim Prusy nie stworzyły Cesarstwa Niemiec Zjednoczonych, stąd opór Bismarka i konserwy pruskiej, gdy liberałowie z Bethmanem Hollwegiem chcieli Rosję i Austrię szachować polskim państwem w granicach etnograficznych (1854 r.) Stąd wreszcie bezwzględny sojusz z Rosją w polityce polskiej.

Rosja musiała być i była w sprawie polskiej najbezwzględniejszym wrogiem jakiego bądź jej załatwienia. Nietylko odbudowanie Rzplitej, której $\frac{4}{5}$ obszaru Rosja właśnie zagarnęła, lecz jaka bądź Polska niepodległa była dla Rosji klęską. Kwestja Polska była dla Rosji, starym nieprzedawnionym sporem słowian, była walką o hegemonię w słowiańszczyźnie, walką w której nie mogło być kompromisu. Była ona dalej tyśiącletnią zajadłą walką dwu wzajemnie wykluczających się kultur na olbrzymich obszarach Litwy i Rusi, gdzie Rosja właśnie „z korzeniem wyrwała” kulturę polską, poczym zniszczywszy te kraje należycie wzięła się do Królestwa Polskiego, ostoji i ośrodka narodowości polskiej. Tu szło jednak trudniej. Jak widzieliśmy, już

Kongres Wiedeński zaznaczył wyraźnie prawnopañstwową odrębność kraju (état). Według woli mocarstw i państw Królestwo zostało połączone tylko unją z Rosją, unją, o wiele luźniejszą, niż dzisiejsza austriacko-węgierska. Odrębność ta weszła do „Ustaw zasadniczych“ Cesarstwa i Konstytucji, nadanej przez Aleksandra I Królestwu. Nie było to jednak przeszkodą dla niszczyielskiego pochodu wiecznie głodnej hordy czynowniczestwa, rządzącego Rosją. Ciągłe pogwałcenia konstytucji Królestwa doprowadzają do wojny Królestwa z Rosją, w której Królestwo Polskie traci armję i konstytucję, poczym car Mikołaj I, zapewniając mocarstwa o niewzruszonej swej woli szanowania traktatów, nakazuje jednocześnie swemu namiestnikowi w Królestwie Paskiewiczowi „uprocził’ nasze nowoje zawojowanie“.

Od roku 1831, w stosunku Królestwa do Rosji zauważyć można charakterystyczne zjawisko. Formalna odrębność Królestwa Polskiego zaznaczona zostaje wszędzie, począwszy od carskiego tytułu; uwzględniają tę odrębność wszystkie projekty reformy ustroju państwowego, przez rząd zainicjowane (Wałujewa 1863 r. Ks. Usurowa 1866, W. Ks. Konstantego 1880 i wreszcie owa rzekoma „Konstytucja Loris Melikowa“ z 1881 r.) równocześnie zaś w praktyce Królestwo oddane zostaje na pastwę czynowniczestwa

i rusyfikacji. Polityka taka trwała aż do czasów ostatnich nieprzerwanie z wyjątkiem półrocznego okresu w 1862 r., gdy Rosja, sama szarpana przez spiski, dokonywała olbrzymiej reformy socjalnej u siebie, a jednocześnie, stojąc wobec silnego ruchu narodowego w Polsce, zaniepokojona była początkami polonofilskiej polityki austriackiej i zdecydowała się szachować Gołuchowskiego Wielopolskim.

Tego rodzaju stosunek musiał wywołać stałą nieprzerwaną niemal wojnę polsko-rosyjską, której wyrazem było choćby stałe panowanie w Królestwie Polskim, na Litwie i Rusi, praw wyjątkowych, będących właściwie ukrytym 84-roletnim stanem wojennym. W wojnie tej szanse były nierówne, tymbardziej, że po stronie Rosji stała dyplomacja państw europejskich, dla których sprawa polska była absolutnie obojętną. Mocarstwa i państwa pomniejsze chętnie wierzyły zapewnieniom Rosji w to, że Polska jest wulkanem rewolucji ogólnoeuropejskiej, którą ona musi zdławić w zarodku, to znów w razie potrzeby, że Polska jest ze swego losu jaknajzupełniej zadowolona. Wierzano zaś Rosji tym chętniej, że widziano obok niej stałe nieomal Prusy i Austrię, że wreszcie Rosja, rozumiejąc doskonale istotę sprawy polskiej, umiała w razie potrzeby, jak np. latem 1863 r. podczas interwencji państw w sprawie polskiej, zdobyć się na energję i groźby.

Prusy wzamian za jednomysłność z Rosją w sprawie polskiej, zyskały jej pomoc w procesie stwarzania Zjednoczonych Niemiec. Jednomysłność ta była tym dla nich łatwiejszą, że po r. 1866, kiedy cały rozwój Prus zmienił zasadniczo kierunek, rzuciwszy się tytanicznym rzutem na Zachód, kwestja polska przestała być dla nich groźną, już choćby ze względu na stosunek sił obu narodowości w państwie, oraz ewolucję politycznej myśli polskiej, o której powiemy później. Opanowanie zaś steru rządów przez bezpośrednio w walce gospodarczej i politycznej z żywiołem polskim zaangażowaną konserwę pruską, nie dało tej walce zaniknąć, doprowadzając ją do absurdu — rewolucji socjalnej, jaką jest ustawa wywłaszczenia. Konserwa ta zresztą zawsze widziała w Rosji, „ostoję ładu i porządku społecznego“, skąd przyjaźń z tym mocarstwem była jednym z dogmatów polityki pruskiej, aż do ostatnich czasów.

Długi czas stała wiernie przy Rosji i Austrija. Mocarstwo to, typ legitymistycznego arystokraty, tracącego jedno dobro za drugimi, lecz nie zmieniającego swych przekonań, szło za Rosją i Prusami przeciw Polsce nawet z własną szkodą. W roku 1854 Austrija, mogąc otrzymać bez trudu i zachodu z rąk koalicji antyrosyjskiej dzisiejszą Rumunję, zrzekła się tego, aby protestować przeciw poruszeniu przez Anglię kwestji polskiej.

W roku 1863, mimo wszelkich danych, że polityka jej względem polaków z lat uprzednich była szachowana przez Gorczakowa wspólnie z Bismarkiem, nie zdobyła się na energiczniejszą akcję, która mogła by jej łatwo dać Królestwo Polskie, a być może uprzędzić Düppel i Sadowę. Lojalność ta odezwie się jeszcze nie raz i po katastrofie 1866 r., gdy mocarstwo to przeobrazi się w Austro-Węgry i będzie zmuszone do pozyskiwania polaków w Galicji i Lodomierji, aby też i dziś i później nie ozwała się z wielką dla Austrii szkodą.

Tak przedstawiały się stosunki Polski z mocarstwami zaborczemi w połowie XIX w., kiedy decydowały się losy Europy i jej narodów na długo. Dodajmy, że w tym że czasie Anglja traktowała Polskę i jej sprawę li tylko w charakterze pionka na szachownicy dyplomatycznej, który można było w odpowiedniej chwili wysunąć, pozostawiając następnie własnemu losowi, nowy cesarz Francyi Napoleon III, w którego wiara była niemal ewangeliją pokolenia ówczesnego w Polsce, myślał coprawda o odbudowaniu choćby częściowym Polski, „ośmielał się“ w sprawie polskiej mówić z carem, lecz przedewszystkiem, uznawał za niezbędną stronę swojej polityki sojusz z Rosją.

W Polsce zaś całą mocą trwała ideologia restytucyi państwa polskiego w granicach 1772 r.

a które już powoli znikają we mgle przeszłości, jako zaś odstępstwa lub graniczący z odstępstwem powszechnie ganiony oportunizm, powstawały nowe teorie polityczne, o których, zresztą nie tu miejsce mówić.

Niezałatwiona sprawa.

Nie będziemy się teraz dziwili, że wobec takich konjunktur polityki międzypaństwowej, w ciągu całego XIX w. Sprawa Polska nie tylko nie była w stanie doczekać się rozstrzygnięcia, ale nawet nie mogła być postawiona poważnie na wokandzie spraw bieżących.

Święte Przymierze, mimo wszelakie tarcia między poszczególnymi mocarstwami, zapewniło Europie spokój bezwzględny na lat czterdzieści, aż po rok 1854, kiedy to, z jednej strony supremacja Rosji i jej zaborcze zamiary na Bałkanach, z drugiej zaś — przeobrażenie faktyczne, choć jeszcze nie wszędzie formalne, stosunków na Zachodzie Europy przez rok 1848—stworzyły powszechną koalicję przeciw Rosji i rozpoczęły znów siedemnastoletni okres wojen, wśród których ukształtowały się państwa narodowe.

W pierwszym z tych okresów żywiej zaznaczyły się kwestje narodowe: na Bałkanach,

belgijska, polska i węgierska, nie licząc olbrzymich, w porównaniu z tamtymi — ruchów narodowych w Niemczech i Włoszech. Z tych kwestji — bałkańska i belgijska zostały załatwione w znacznej części zgodnie z życzeniem zbuntowanych narodów, niemiecka i włoska zdławione — aż do następnego okresu, nie zaznaczając się zresztą żywiej, polska zaś w 1832 r. i węgierska w 1848 zostały złamane z całą bezwzględnością przez Austrię i Rosję z pośrednią pomocą Prus.

Ostateczna likwidacja świętego przymierza przez „wiosnę ludów“ i kompanję krymską, oraz przywrócenie cesarstwa we Francji, czasowe poróżnienie Rosji z Austrią i podłożenie, że użyjemy wyrażenia Krasieńskiego — granitów polityki krwi i żelaza pod tęczę narodowościowych marzeń włoskich i niemieckich — stworzyły nowy okres przewrotów i twórczości politycznej. Ruchy narodowościowe włoski i niemiecki rozsadzają starą Austrię z czynną pomocą Francji, Prus i Sardynji. W tymże okresie Polska, wznowiwszy raz jeszcze swoje restytucyjne dążności, nie znajduje poparcia, ani we własnych ośrodkach państwowych, jakimi były dla Włoch — Sardynja, a dla Niemiec — Prusy, ani w pozytywnej pomocy zbrojnej jakiegobądź mocarstwa, miała zaś przeciwko sobie zwartą potęgę Prus i Rosji, oraz niewyrazną politykę austriacką. Ostatnia też walka pod hasłem restytucji Polski historycz-

nej — powstanie 1863 r. zakończyło się zupełną klęską, tak samo, jak zupełną klęskę poniosła w tymże samym okresie próba uregulowania kwestji polskiej za pomocą kompromisu polsko-rosyjskiego, podjęta przez Wielopolskiego.

Jak dla ironji w trzy lata po klęsce polskiej, drogą kompromisu załatwiona została kwestja ostatniego już z poniżonych narodów historycznych w Europie: następuje ugoda austriacko-węgierska, równocześnie zaś przeobrażenie się Austrii dało możność kulturalnego rozwoju całej rzeszy narodów i ludów monarchji od czechów począwszy, a na garstkach słowaków lub słoweńców kończąc.

Gdy rok 1871 zakończył okres wojen europejskich i rozpoczął czterdziesto przeszło letnie panowanie zbrojnego pokoju, wśród narodów cywilizowanych jedna jedyna Polska pozbawiona była praw samoistnego rozwoju i oddana na łaskę i niełaskę narodów panujących w mocarstwach zaborczych. W takim stanie dotrwała ona do katastrofy dziejowej, likwidującej być może ostatecznie—to złowrogie, ciężkie dla świata panowanie.

Dodajmy, że w tymże czasie w samej Polsce dokonywał się głęboki przewrót w pojęciach politycznych i stosunkach, który wpłynął powoli i na przeobrażenie się co do istoty samej kwestji polskiej w chwili dzisiejszej. Fakt rozdarcia

dzielnic polskich i za czasów Rzplitej, nie odznaczających się poczuciem jednolitości państwowej—między trzy różne organizmy państwowe zrobił swoje. Zabory pruski i austriacki, wciągnięte w koło polityki konstytucyjnej i codziennej państw swoich bardzo szybko stworzyły poznańską i galicyjską politykę krajową, bardzo często promieniowo różną od dawnej ogólnopolskiej idei restytucyjnej. Szczególniej jaskrawo wyodrębnił się pod tym względem zabór pruski. Dzięki demokratyzacji życia publicznego w całych Prusach — odzyskaliśmy tam, prawda, kulturalnie i narodowo Śląsk polski, kaszubów i mazurów—natomiast politycznie—już w latach 50-tych z. w. straciliśmy nawet Wielkopolskę. Lata: 1831, 46 i 48, gdy wśród łoskotu pękających lodów pod naporem burz rewolucji hasła niepodległościowe brzmiały nad Wartą i Notecią, były przebłyskami, czasami, jak choćby kosynierskie boje Wrześni, Miłosławia i Rogalina, wspaniałemi, lecz bardzo krótkotrwałemi w stosunku do zalegających Poznańskie przed niemi i po nich mroków. Zacięta walka kulturalna, proces stwarzania własnego mieszczaństwa, słowem praca organiczna, pochłaniały coraz bardziej społeczeństwo wielkopolskie, wyodrębniając faktycznie pod względem politycznym Poznańskie z reszty ziem Rzeczpospolitej. Wśród długich list martyrologii konspiratorów polskich w Królestwie,

Galicji, na Litwie i Rusi, Poznańskie stoi osobno z jedną jedyną egzekucją emisariusza w ciągu całego stulecia. Mimo wypełnienia kraju emigrantami, mimo jawnej nieomal, długoletniej pracy Tow. Demokratycznego—powstanie 1846 r. gaśnie momentalnie, a żar Filipik Niegolewskiego przeciw prowokatorskim machinacjom powstańczym, cała historia Koła Polskiego w Berlinie, dzieje poznańskiego ultramontanizmu i t. p. świadczą wymownie, jak dalekiemi poznańskom były idee powstania przeciw Prusom. Udział też Poznańskiego w ruchawce 1863 r. był wręcz śmiesznie mały w stosunku do środków i nawet możliwości. Po 1864 zaś roku — Poznańskie coraz bardziej stawało się polską Belgją, krajem dwunarodowym, różnym pojęciami od reszty ziem polskich. Polityka eksterminacyjna w ostatnich latach, rosyjskie metody walki z polskością, oraz reklamy hakatyzmu, obudziły znów dawne echa w Poznańskim. Zachowanie się jednak Poznańskiego przed samą wojną wykazało raczej taktyczny, niż zasadniczy charakter tego zwrotu, przypominającego raczej separatyzm młodoczechów, niż irredentystyczne idee naszej polityki porozbiorowej.

Idee te zresztą uległy gruntownemu przeobrażeniu i w zaborze rosyjskim, gdzie jedynie miały charakter logicznej konsekwencji panujących stosunków politycznych.

Przebieg ruchu 1862—4 lat wykazał zupełne bankructwo ideałów restytucyjnych Polski w granicach 1772 r. Krew Sierakowskich, Mackiewiczów, Narbutów, Kołyszków, Tragutów, cała martyrologja Litwy pod rządami Murawjewa-Wiekszatiela, spoiliły prawda Litwę z Polską silniej, niż nawet półtysiaca lat trwająca spójnia wiary i kultury, natomiast Ruś cała niemal i Ukraina, Wołyń, Podole ujawniły żywiołową wręcz do polskiej myśli politycznej nienawiść.

Niedość na tym. Klęska 1864 r., a następnie upadek Napoleona III, niosącego sztandar polityki narodowej, zakończenie w 1871 r. okresu tworzenia się państw narodowych, uczyniły przełom zasadniczy w pojęciach polskiej szlachty, kleru i mieszczaństwa, przedstawicieli polityki restytucyjnej. Za przykładem Poznańskiego i Galicji, prowadzących jawną politykę, zgody z losem, hasło ugody, połączonej z kapitulacją, szerzy się i wśród „wyższych dziesięciu tysięcy“ Królestwa. „Musimy dbać o państwo w którego granicach leżą nasze majątki“, stało się jedynie logicznym hasłem polityki szlachecko-mieszczańskiej, potem, gdy restytucja Polski w granicach 1772 r. obejmujących Litwę i Ruś, okazała się niemożliwą. Niemala zresztą przyczyniły się do tego zmiany poglądów i programów przewroty w stosunkach wewnętrznych Królestwa.

W czasie względnie krótkim, przeobraziło

się ono najzupełniej. Z czysto rolniczego stało się przemysłowym. W ciągu czterdziestolecia 1857—97 liczba miast z ludnością ponad 10 tys. z 7 wzrosło na 36, ludność miejska powiększała się o 222% podczas gdy wzrost ludności wsi o 79%, przemysłowa o wiele przewyższyła rolną, a wśród ziemiaństwa polskiego chłop otrzymał stanowczo co do posiadanej ziemi przewagę. Olbrzymi wzrost przemysłu powołał do życia kwestję robotniczą... Szlachta znalazła się w szereгах warstw posiadających Królestwa, warstw, którym w oczy zajrzało czerwone widmo kwestji socjalnej. „Ochrona porządku i ładu społecznego“, jak wszędzie tak i tutaj połączyła te warstwy z rządem bez względu na jego charakter.

Ciosy, spadające raz za razem na żywioły polskie, eksterminacyjna polityka rządu rosyjskiego, powoli czynią patryjotyzm nasz zachowawczym, tymbardziej, że przewrót gospodarczy wprowadził do społeczeństwa moc żywiołów obcych, z trudnością jedynie asymilujących się, a nadto, masy chłopskie, przez długi czas po reformie Milutina, idą ślepo na pasku rządowym. Życie zresztą zmusza do ciągłych kompromisów z istniejącym porządkiem, patryjotyzm staje się coraz bardziej kwestją wyłącznie uczucia, irredenta przybiera charakter archiwalny. Restytucyjne programy wśród żywiołów, tworzących jeszcze w pierwszej połowie XIX w. „naród“, likwidowane są

z niebywałą szybkością. Wielka polityka krakowska, zamierzająca za pomocą lojalizmu zbudować Piemont polski, nie przetrwała pierwszej próby, zawikłań międzypaństwowych. Późniejsze pogrobowce prądów restytucyjnych: „Liga Polska“ z 1886 r. lub P. P. S. w 1892 r. ledwie zetknąwszy się z szerszym życiem publicznym zmieniają charakter swój w zupełności...

A jednak pogrobowce te są jakby echem, jakim wśród garstki nieprzejeđnanych ze sfer szlachecko-mieszczańskich, ozwały się nowe zjawiska, znamionujące powstanie polskich dążeń i niepodległościowych w różnej niż dawna postaci, w innej sferze i o różnej od dawnych zgoła treści. Proces demokratyzacji życia publicznego i kultury, jaki cechuje drugą połowę XIX w. w dziejach Europy całej, dotknął, jak mówiliśmy, mimo wszelkie przeszkody i Polskę. Dotknąwszy ją, przeobraził pojęciowo i wyrwał z apatii niewolniczej polskie masy ludowe. Demokratyzacja życia narodowego i kultury narodowej z żelazną konsekwencją stawiała na porządku dziennym sprawę wolności tego życia i konieczności zupełnie zdemokratyzowanych, a więc i narodowych instytucji państwowych.

Jeżeli w zaborach pruskim i austriackim, owa żywiołowa dążność mas ludowych do samodzielności życia narodowego, oraz do własnych

instytucji państwowych, jako jedynych gwarancji tej samodzielności, mogła i musiała wyrazić się w formie narodowej polityki polskiej w ramach państwowości niemieckiej, czy austriackiej, to w zaborze rosyjskim, który zawarł $\frac{4}{5}$ Polski całej, a przytym, ostatnią polską dzielnicę, co miała własną państwowość. Królestwo Polskie, wobec nieubłaganych represji i widocznego kierunku eksterminacyjnego całej polityki rosyjskiej, także odrodzenie życia narodowego musiało stać się punktem wyjścia dla nowej irredenty. Irredenta ta była zupełnie inną od irredenty Czartoryskich czy Mochnackich, Tow. Demokratycznego, lub wreszcie, Rządów Narodowych z 1863 roku.

Nie była ona, jak dawne dążności niepodległościowe, ideą restytucji, lecz stwierdzeniem konieczności życia narodowego. Chcemy państwa polskiego, nie dla tego, że naród nasz kiedyś miał takie państwo, lecz dla tego, że bez własnego państwa, bez rządów, szkół, wojska, urzędów i sądów narodowych, naród jest kaleką, naród nie może żyć. Nie powołujemy się na swoją przeszłość, bo ta minęła i nie wróci, natomiast występujemy w imię naszych potrzeb obecnych, o granicach i ustroju przyszłego państwa nie mówimy nic, bo te będą takimi, jakie zdoła wywalczyć moc narodowa i okoliczności. wszelkie też autonomje, samorządy i t. d. nie mogły być uważane, jak ongi za zdradę sztan-

daru, lecz jedynie za szczeble do osiągnięcia zupełnej niepodległości.

Nowa ta irredenta zjawiała się w Królestwie niezależnie od wszelkiej konspiracji i hasel politycznych, natychmiast, gdy polski chłop, czy robotnik, podniósłszy się nieco ponad poziom zupełnej ciemnoty i apatii, poczuł kleszcze rosyjskich porządków. Kwestja odrębności i niepodległości Królestwa Polskiego na porządku dziennym musiała stanąć natychmiast, gdy odsetek analfabetów w kraju spadł z 95⁰/₀ na 75⁰/₀ i każde nowe 1⁰/₀ in minus było dalszym etapem rozwoju irredenty polskiej. Królestwo Polskie brutalnie i kosztem olbrzymich wysiłków na „Priwislińskij Kraj“ zamienione, nie mogło mieć do wyboru nic nad zupełną ruinę narodową i kulturalną, lub też separatyzm i oderwanie się od Rosji. Wyższe sfery, dla przyczyczyn wyżej wyłożonych, powoli asymilowały się politycznie, masy ludowe powoli lecz stale, iść w kierunku irredenty muszą.

Słabym tej nowoczesnej irredenty ludowej celem są choćby konspiracje ostatniego piętnastolecia XIX w. Zaczynane pod najbardziej orderwanemi, często wybitnie antynarodowemi hasłami, przyjmowały one charakter wybitnie separatystyczny, gdy tylko bardziej popularne wśród warstw ludowych się stały. Ten los spotkał socjalizm polski, przetransportowany z Rosji i za-

żarcie zwalczający początkowo niedobitków ruchu irredentystycznego, ten sam los miał demokratyzm polski nowego typu, czy to w politycznych hasłach pracy organicznej, czy w rosyjskim narodniczestwie początek biorący. Rozwój prasy nielegalnej i kolportażu teje wśród polskich chłopów i robotników, przybrał rozmiary nigdy i nigdzie niespotykane. Dość powiedzieć, że przy całej okropności represji i wobec prawdziwego wirtuozostwa „ochrany“ rosyjskiej, chłopski „Polak“, lub też legendarny nieomal „Robotnik“, należały do najbardziej czytanych polskich pism politycznych. Dość też przejrzyć listy ofiar zahaczonych w ten lub inny sposób przez „ochranę“ lub żandarmerję rosyjską w tym czasie. Nazwiska szlachty, burżuazji lub kleru są tam w znikomej postaci, tłum polskich chłopów i robotników nieprzerwanym pochodem ciągnął przez cytadelę, turmy i szlaki sybirskie.

Równocześnie więc z pewnego rodzaju asymilacją polityczną warstw wyższych narodu, rozumiały zupełnie jako konieczność dziejową, masy ludowe, warstwy pracujące narodu, siłą konieczności w miarę podnoszenia się swego poziomu kulturalnego, wraz ze wzrostem potrzeb zarówno gospodarczych jak duchowych, stają się zupełnie żywiołową ostoją irredenty polskiej.

Chłopi, wstępujący do najniewinniejszych w treści stowarzyszeń oświatowych, stają się

szybko spiskowcami w imię niepodległości Polski, robotnicy, przez doktrynerów socjalistów wciągani do krańcowo kosmopolitycznych partji rewolucyjnych, niosą ewangelją irredenty w masy. Często bardzo międzynarodowcy co odcierpieli katusze więzień i Sybiru, stawali w szeregach irredenty bezwzględnej. Z licznych przykładów wybiorę jeden: robotnik Mieczysław Mańkowski, po przebyciu 16 lat katorgi za udział w skrajnie międzynarodowym „Proletarjacie“ w r. 1907, staje przed sądem wojennym, jako jeden z wodzów krańcowo powstańczej Frakcji rewolucyjnej P. P. S.

Pierwsza też zawierucha, ogólnie rosyjska rewolucja 1905—7 lat ujawnia z niesłychaną siłą irredentę polskich mas ludowych. Olbrzymi, żywiołowy strejk, wywołany strasznym przesileniem przemysłowem i nędzą mas robotniczych Królestwa, momentalnie na czoło żądań proletarjatu polskiego wysuwa żądanie spolszczenia instytucji publicznych i państwowych oraz konstytuanty w Warszawie. Wśród niespodziewanego, niesłychanego zwycięstwa ruchu ogólnie-rosyjskiego w samym apogeum wszechświatowej sławy rosyjskiej myśli rewolucyjnej, pierwszym odruchem masowym na wieść o konstytucji 30 października 1905 r. jest żywiołowy wybuch patriotyzmu polskiego o charakterze irredentystycznym. Już 5 Listopada t. r. tłumy kilkuset tysięczne pod

sztandarami z Białym orłem manifestowały w Warszawie, w manifestacjach po całym Królestwie, do chwili ogłoszenia stanu wojennego (11/XI) biorą udział miliony ludu... Idą walki o polską gminę, polską szkołę, żywiołowe stwarzanie instytucji polskich. Wyodrębnienie Królestwa Polskiego czy to w formie federacji z konstytuanta warszawską, jak żądali socjaliści i ludowcy, czy szerokiej autonomji, żądanej przez realistów lub reakcyjnych endeków, stało się ogólnym hasłem realnej polityki polskiej.

Losy zrzędziły, że to żywiołowe ujawnienie nowej postaci sprawy polskiej, związane było z przełomowym faktem dziejów powszechnych i klęską Rosji w wojnie z Japonją.

W ciągu 43 letniego okresu, przedzielającego obecną wojnę od roku 1871, pokój pannał w Europie, poza Bałkanami, gdzie nie zdołano zapewnić ciszy i rozwiązać zagadnień, związanych z całą mozaiką ludów i narodów miejscowych. Zorganizowane w potężne, od stóp do głów uzbrojone mocarstwa, narody europejskie z niestłuchanym w dziejach rozmachem, rozpoczęły podbój i podział całej kuli ziemskiej. Zdobyto przeszło 23 miliony klm. kw. z 330 milionami ludności, w różnych częściach świata. Rolnictwo, przemysł, handel, nauka, technika rosły w oczach niepowstrzymanie. Działalność społec-

czna, gospodarcza i kulturalna narodów, przybrała tak olbrzymie rozmiary, że organizacyjne ramy państwa okazały się zbyt szczupłe. Raz po raz też powstawały związki i unje celne, pocztowe, monetarne. Wytężona kolonizacja na zewnątrz i hodowanie nacjonalizmu, tego zbiorowego wyrazu tężyzny, pychy narodowej naważności, zdawało się na długo wystarczy...

Nad Europą ciążyła jednak klątwa szeregu spraw niezłatwionych, mnóstwo niekonsekwencji, które podyktowała chciwość doraźnego łupu, lub uparte trwanie w starych poglądach. Wśród tego niesłychanego rozkwitu kultury technicznej i duchowej, raz po raz czarne chmury zawikłań międzynarodowych okrywały niebo. Doszło do krzyczącej anomalji, ten rozkwit ducha i pomyślności narodów musiał być ochraniały przez ciągle pogotowie wojenne. Za zbrojnym pokojem, poszły najdziwniejsze co do swego składu przymierza. Od wieków całych nienawidzące Austrii Włochy zawierają z nią przymierze, w takież same przymierze łączą się kolebki wolności i radykalizmu Francja i Anglja z ośrodkiem despotyzmu i reakcji europejskiej, Rosją. Surrogaty urządzeń pokoju wiecznego, konferencje w Haadze, kończą się kompletnym nieomal fiaskiem. Wreszcie, tak samo, jak w sprawach kultury, tak w sprawach wojny państwo okazuje się niewystarczające. Stają naprzeciw siebie w Eu-

ropie, olbrzymie grupy państw, rozporządzające milionowymi armjami.

Zaczął mocarstwom wreszcie być przyciasno na świecie, nawet już i przy podziale całej kuli ziemskiej. Już dość dawno, bo od czasu, gdy przed trzydziestu prawie laty Zjednoczone Niemcy poszły drogą utworzenia mocarstwa wszechświatowego, zaznacza się rywalizacja pomiędzy tym mocarstwem, a władczynią mórz i oceanów — Anglią. Rywalizacja ta, nieznacząca z początku, stopniowo przybrała takie rozmiary, że stała się ośrodkiem stosunków międzypaństwowych i polityki wszechświatowej. Wreszcie gdy Niemcy, osiągnąwszy decydujący wpływ Turcji, opanowały ekonomicznie Azję Mniejszą i zamierzoną linią kolei Bagdadzkiej miały wygonić w Indje i Suez, starcie stało się nieuniknione, Anglia poczęła szukać sprzymierzeńców, jednym z nich stała się Rosja, pobita właśnie przez japończyków.

Odparcie ekspansji rosyjskiej na Daleki Wschód zmusiło Rosję „wrócić do Europy“ i tu szukać terenów dla nowych podbojów, tej istoty i dźwigni swego rozwoju. Lecz tereny te mogły być zdobyte jedynie od sąsiadów zachodnich czy w Skandynawji, gdzie można było znaleźć konieczne dla Rosji wolne wyjście na ocean, lub na Bałkanie, wchodzącym w sferę interesów zachodnich Rosji sąsiadów.

Słowem: Szwecja, Rumunja, Turcja, Austrija i Niemcy znalazły się wobec wiecznie głodnego mocarstwa-potwora w tym samym położeniu, co Rzeczpospolita w początkach XVIII w. Rozległych dzierżaw Rzeczypospolitej, co przez wieki kultury Zachodu broniła, starczyło Moskwie za ledwie na dwa stulecia.

Nieprzetrawiwszy nawet Litwy i Rusi, nie mówiąc już o Polsce, zniszczywszy tylko te kwitnące dawniej kraje w straszliwy sposób, Rosja szykowała dalsze zabory.

Niemcy i Austrija uprzedziły napad; na dzielące te państwa od Rosji ziemie polskie, spadły armje milionowe.

Zaczęła się wojna polska.
